Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dzien nie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, kranee do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 8 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 332 **Kraków, czwartek 23 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Goście rosyjscy w Krakowie

Wczoraj wieczorem przybyło do Krakowa kilku członków delegacji rosyjskiej na zjazd praski, a ta wizyta rosyjskich gości w naszem mieście jest do pewnego stopnia uzupełnieniem zjazdu słowiańskiego. Ci wszyscy nasi goście, w Pradze, wobec całego świata, stanowczo wypowiedzieli się przeciw uciskowi narodowościowemu i przyznali wszystkim ludom słowiańskim bez wyjątku, a więc przed wszystkiem Polakom, prawo do narodowego i kulturalnego rozwoju.

Poseł Maklakow jedno z swych przemówień w Pradze zakończył następującym apelem do delegatów rosyjskich: „Pamiętajcie panowie, że słowa takie obowiązują". Apel ten powtórzył hr. Bobrińskij, a wszyscy rosjanie podali mu rękę na znak zgody i solidarności To też dziś, gości rosyjskich, bez względu na ich przynależność partyjną, witamy jako pionierów tych haseł „wolności, równości i braterstwa", które rozbrzmiewały na zjeździe praskim, jako rzeczników sprawiedliwości wobec uciskanego dotychczas w Rosji narodu polskiego.

Pobyt gości rosyjskich w naszem mieście uważamy za bardzo pożądany i pożyteczny. Pozwoli im naocznie przekonać się, że autonomja polska, szkoły i uniwersytety polskie, rozkwit życia kulturalno-narodowego, nie zagrażają bynajmniej podwalinom państwa, lecz przeciwnie stworzyły ze społeczeństwa polskiego jego podporę. Niech przekonają się, że Galicja gdzie niema „ochran", stanów wojennych, jenerał gubernatorów, i t.p. instytucyj, wysyła do Wiednia posłów, dbałych o państwo, i jest kra jem, gdzie nikt nie myśli o ...rewolucji.

Witamy zatem gości rosyjskich i cieszymy się, iż po wyjeździe z Krakowa będą mogli wśród swych towarzyszów partyjnych, w Dumie i Radzie państwa opowiedzieć, jak wygląda to groźne widmo autonomji polskiej. Będą mogli na podstawie swych osobistych wrażeń przekonać ich, że dobrych obywateli państwa, dbałych o jego potęgę, wiernych krajowi, wychowuje nie „ochrana", nie dyktatura jenerał gubernatorska, nie ucisk i gwałty, lecz sprawiedliwość, wolność i możność rozwoju kulturalno-społeczno-narodowego.

Jeśli powtórzą to, co widzieli, swoim rodakom i swoim przyjaciołom politycznym, okażą że ich zapewnienia nie były pustemi frazesami, a jeżeli zastosują swoją działalność praktyczną w obec Polaków do swojej pragskiej deklaracji, spełnią w całej osnowie przyrzeczenie złożone uroczyście wobec całego słowiańskiego świata.

W tej myśli i w tej nadziei witamy ich w starej polskiej stolicy.

Na przełomie.

Czem stanowczo odróżnia się obecny parlament od dawnej kuryalnej Izby, to tą górującą rolą, jakom nadał kwestjom religijno-politycznym i kościelnym. Nie jest to zjawisko przypadkowe, ani wynik chwilowego nastroju, ale konieczny i — powiedzmy — pożądany rezultat dotychczasowej polityki rządowej, agitacji wśród ludu i owego wielkiego ruchu religijnego, jaki za podnietą papieży Leona XIII i Piusa X zaczyna sobie zdobywać grunt w umysłowości nowoczesnej.

Zwłaszcza na ten ostatni moment należy zwrócić baczną uwagę. W historyi często wielkie zjawiska i ruchy powtarzają się peryodycznie. Przez dzieje ludzkości przechodzą czasem paroksyzmy wzruszeń i natchnień, które już dawniej umysłowością i sercami władały. Tak w dziedzinie sztuki i literatury renesans i humanizm były odrodzeniem się starych natchnień i dążeń w innych o całe wieki ludziach. W dziedzinie religijnej nie można stosować z taką śmiałością owej hypotezy i uczucie religijne katolickie krzewi się w człowieku niezależnie od zewnętrznych pobudek, wypływa bowiem z naturalnej potrzeby zdrowego ducha,— ale nie ulega przecież wątpliwości, że na rozżarzenie się religii w pewnej umysłowości zbiorowej oddziaływują również zewnętrzne zjawiska, prądy i dzieje, wreszcie i ów duch wieku, jaki się w pewnych okresach czasu staje „spiritus regens" pracy cywilizacyjnej narodów.

Wszelkie oznaki wskazują, że owym duchem wieku staje się coraz wyraźniej duch chrystyanizmu i to chrystyanizmu żarliwego całym zapałem średniowiecza, a nowoczesnego i twórczo-postępowego przez zasymilowanie zdobyczy cywilizacyji nowożytnej. Zapowiada się ta „nowa era" już to w nowoczesnym p r ą d z i e e t y c z n y m, który choć nieraz zapiera się związku z nauką Kościoła, stwierdza przecież już swem istnieniem jej zbawienność i prawdę, jużto w odrodzeniu się nauk kościelno-filozoficznych, scholastyki, muzyki kościelnej, apologetyki, po części nawet w sztuce. Ale najdonioślejszym dzisiaj objawem tej „powrotnej fali" jest przeniknięcie religii do mas i obranie jej wskazań za normę działań nie tylko prywatnych ale i publiczno-społecznych.

W wiekach średnich religia panowała w sercach mas ludowych, ale dzieliła panowanie z wszechwładną jeszcze wówczas tradycją pogaństwa, z zabobonami, z ciasnemi formalistycznie pojmowaniem kwestji religijno-moralnych. Obecnie z ogólnem podniesieniem się kultury, pod wpływem krytyki, światopogląd religijny mas oczyścił się z owych naleciałości i rozszerzył się do ogarnięcia nowych dziedzin twórczości ludzkiej. Widzimy dzisiaj gorących „młodokatolików", szukających nowych dróg w działaniach społecznych i szturmujących śmiało warowne twierdze „nowoczesnej wiedzy". Kościół — wiecznie stary — odmładza się w nowych formach pracy, walki, apostolstwa. Odmładza się przez demokrację w polityce i w życiu społecznem i w tem tkwi zarodek jego siły przyszłej i rozkwitu.

Przepowiednia Malachiaszowa charakteryzuje panowanie następcy Piusa X. zdaniem: E c l e s i a d e p o p u l a t a. Słowa te dopuszczają dwie sprzeczne z sobą interpretacje. Albo oznaczają one s p u s t o s z e n i e K o ś c i o ł a, albo też jego r o z s z e r z e n i e. Jeżeli jednak już mamy przyjąć jakie tłomaczenie dla tej pytyjskiej przepowiedni, to wnioskując z obserwacji współczesnych zjawisk, musimy uznać za jedynie dopuszczalną: drugą interpretację. K o ś c i ó ł r o z s z e r z a s i ę bowiem coraz więcej nie tyle na ludzi, jak na kierunki życia ludzkiego, które dotąd stały pod sterem bóstw przez sam rozum stworzonych.

Powrót więc do średniowicza, ale z całym aparatem nowoczesnej kultury, staje się już sygnaturą obecnych czasów. Dokonać się on może tylko na tle demokracji politycznej i kulturalnej, gdyż warstwy ludowe, jako pozbawione tradycyi i uprzedzeń, a głęboko wierzące, mogą najłatwiej stać się armią walczącą o wprowadzenie chrześcijańsko — nowoczesnych zasad w życie społeczeństw. Dotychczas bowiem przy sterze pozostające kierunki albo hołdują bezreligijnemu liberalizmowi albo ich klasowo-kapitalistyczne interesa wspierającemu klerykalizmowi. One muszą ustąpić, gdy ma przyjść do znaczenia młoda myśl chrześcijańsko-społeczną.

Heroldem owych młodych myśli są w austryackim parlamencie katolickie stronnictwa ludowe, a zwłaszcza niemiecka partya c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c j a l n a. Wszystkie wyrosły z powszechnego głosowania i wszystkie staczają walki tak z liberalizmem i socjalizmem. „Nie jesteśmy klerykałami — wołał chrześć-społ. poseł S t u r m — ponieważ nie życzymy sobie i nie ścierpimy przewagi duchowieństwa w sprawach świeckich. Nazywamy się chrześcijanami, ponieważ w chrześcijaństwie widzimy wolność i postęp". Program tych stronnictw zawiera maximum żądań dla ludu, jest bowiem jego woli wyrazem. W kwestjach jednak religijnych i religijno-politycznych stoi i stać musi na stanowisko niesłychanie „wstecznem", nie tylko średniowiecznem, ale na zasadach z przed lat przeszło 1800, bo na zasadach Chrystusa. Jest to „reakcja"—oczywiście. Nic dziwnego, że wzbudzić musi zaciekłą walkę maffi masońsko-żydowskiej i wywołuje w parlamencie ciągłe starcia.

Zrozumieć winni katolicy austrjacy, że droga pracy społecznej i demokratycznej, to jedyna nadzieja tryumfu. Pod tym względem nie powinno być granic terytorjalnych ani różnić narodowych. Akcya katolików jest dążeniem do wprowadzenia w życie społeczne ludów chrześcijańskiej prawdy, a ta „nie zna wschodu ni zachodu, równie świeci każdemu plemieniu narodu."

„Powinniśmy — wołał w parlamencie p. Zaunegger jako wierzący chrześcianie skupić się bez różnicy narodowości, by krzyż, wzniosły symbol zwycięstwa naszego Odkupiciela, znowu zajaśniał w tryumfie. Patrzmy otwartemi oczyma! Rewolucya bowiem przeziera ze wszystkich szpar nowożytnego gmachu państwowego.',

Walka o język polski.

Cieszyn, 20 lipca.

Dnia 10 bm. zajmował się trybunał państwowy pod przewodnictwem dra Grabmayera, rekursem kilku Czechów śląskich, przeciw ko wydawaniu orzeczeń śl. wydziału kr. wyłącznie w języku niemieckim.

Historja tego rekursu jest następująca.

Rada m. w Opawie złożona przeważnie z wszechniemców, uchwaliła niedawno, że wy łącznym językiem urzędowym rady jest język niemiecki. Przeciw tej uchwale zarekursowali Czesi opawscy do wydziału krajowego, który jednak rekursu nie uwzględnił i zawiadomił o tem rekurentów w języku niemieckim. Wówczas Czesi odwołali się do Trybunału państwowego, który odrzucił rekurs przeciw zatwierdzeniu uchwały Rady miejskiej w Opawie a uwzględnił drugą część jego, zaznaczając, że Wydział krajowy winien był o swym rozstrzygnięciu uwiadomić obywateli czeskich w języku czeskim, w przeciwnym bowiem razie naruszono zostaje prawo równouprawnienia językowego. Artykuł 19 zasadniczych ustaw państwowych dotyczy wszystkich publicznych władz, a więc także odnosi się do Wydziału krajowego, którego zakres działania obejmuje okręgi, w których czeski i polski język są językami krajowymi. Jak długo więc brak ustawowego uregulowania kwestji językowej, tak długo pozostaje w mocy artykuł 19 zasadniczych ustaw państwowych.

Jest to więc zasadnicze rozstrzygnięcie kwestji językowej na Śląsku, po czterdziestu latach ery konstytucyjnej. Dziś w obec tego Wydział krajowy odmiennie od swej niedawno powziętej uchwały, że wyłącznym urzędowym językiem jego jest język niemiecki, będzie mu siał urzędować z ludnością polską po polsku, z niemiecką po niemiecku, a z czeską po czesku.

Jednak nie odrazu i nie tak łatwo doszło społeczeństwo polskie do dzisiejszych zwycięstw. Droga była ciężka i trudna, gdyż z jednej strony stał rząd krajowy z niemcami na czele, których osłaniał rząd centralny, skutkiem czego walka nie wydawała pomyślnych rezultatów, a kończyła się zwykle małostkową nie wiele na ogół znaczącą koncesyjką, z drugiej strony utrudniało nieraz akcję w tym kierunku niewyrobienie i brak uświadomienia narodowego.

Już w 1840 r. Stalmach wraz z delegatami ze Śląska udał się na zjazd obywateli galicyjskich do Krakowa celem omówienia najży wotniejszych spraw publicznych, a wynikiem tego zjazdu była deputacja z Galicji do Wiednia, do której za wpływem Stalmacha przyłączyła się deputacja włościan ze Śląska z petycją o język polski.

Następne lata stanowią dalszy okres walki o język polski. Do poważniejszego starcia przyszło w sejmie w 1898 i 1899, gdy polscy posłowie sejmowi ks. J. Swieży, dr Michejda, J. Cięciała, po bezskutecznej walce o prawa polskiego języka, złożyli deklarację, sejm opuścili, a do wyborców wydali manifest. Ale i wtedy nie udało się zdobyć należnych praw dla języka polskiego. Dopiero silny opór posłów słowiańskiah w ostatniej sesji sejmowej, a przedewszystkiem wzmocnione na zewnątrz przez reformę wyborczą do parlamentu, stanowisko żywiołu polskiego na Śląsku, przechyliło szalę zwycięstwa na stronę ludności słowiańskiej t. j. czeskiej i polskiej.

Tej to walce o równouprawnienie językowe, zasadniczy zwrot i kierunek nadała uchwała ostatniej sesji sejmu śląskiego, który w dn. 7 października 1907 uznał za języki krajowe, obok niemieckiego, także czeski i polski.

Dotychczas, wbrew art. XIX ustaw zasadniczych, język niemiecki był uważany za jedyny urzędowy.

Działo się to na podstawie osławionego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dn. 3 listopada 1851 r., mocą którego orzeczono, że narzecza słowiańskie, istniejące na Śląsku, nie mogą być podniesione do znaczenia języka ustawowego i że inne języki słowiańskie na Śląsku nie przyswojone (język polski i czeski) nie mogą być uznane jako języki krajowe. Nadto zaś biurokracja niemiecka na Śląsku z bezwzględnością i konsekwencją, godną lepszej sprawy, broniła wyłączności języka urzęd. niemieckiego.

Wprawdzie co do sądownictwa powyższe rozporządzenie z r. 1851 zmienione zostało rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 12 października 1882, które orzekło, że sądy muszą przyjmować wszystkie podania polskie wniesione przez strony, i rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dn. 3 stycznia 1899 r. (Thun — Kaizl), mocą którego orzeczono, że sądy mogą (ale nie muszą) na polskie podania odpowiadać po polsku. Tak samo urzędy polityczne śląskie z początkiem roku 1889 otrzymały nakaz, aby na podania polskie, wniesione przez strony, według możności odpowiadać po polsku.

Jednakowoż wszystkie te rozporządzenia odnosiły się tylko do podań wniesionych przez strony prywatne do sądów i urzędów, a wyraźnie zastrzeżono, że język niemiecki nadal pozostać ma wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz w pismach, które jedna władza wysyła do innej władzy.

W praktyce ta wyłączność języka urzędowego niemieckiego nie utrzymała się w zupełności, albowiem i wydział krajowy i wszystkie sądy i urzędy zmuszone koniecznością, przyjmowały pisma polskie nie tylko od stron prywatnych, ale także od gmin.

Zasada wyłączności języka urzędowego niemieckiego spowodowała jednak, że i wydział krajowy jako najwyższa władza autonomiczna i wszystkie urzędy gmin polskich i innych korporacji autonomicznych pisały wyłącznie po niemiecku, a gminy i korporacje obowiązane były do przyjmowania pism niemieckich.

Otóż uchwała sejmowa, mocą której orzeczono, że gminy mają prawo ustanawiać sobie jeden z trzech języków krajowych jako język urzędowy, i mogą tym językiem, tak ze stronami, jak z władzami krajowemi za pośrednictwem biura tłómaczeń korespondować, — postanawiała jednocześnie, że gminy muszą przyjmować pisma niemieckie od władz, których językiem urzędowym jest język niemiecki. Zasada ta, usiłująca sztucznie utrzymać przewagę języka niemieckiego, długo utrzymać się nie dała nawet wtedy, gdy wydział krajowy uchwalił, że jego językiem urzędowym jest język niemiecki: przeciw temu oponowali Czesi szczególnie, którzy żadnych pism niemieckich przyjmować nie chcieli, ani jako osoby prywatne, ani gdy były wysyłane do gmin czeskich, aż wreszcie doprowadzili do wspomnianego na początku orzeczenia trybunału administracyjnego, które zniosło tem samem uchwałę Wydziału krajowego o urzędowym języku niemieckim i postawiło wydział w nieładą kłopotliwem położenin wobec sejmowej uchwały o językach krajowych.

Doniosłość uchwały sejmowej o językach krajowych polega przedewszystkiem na tem, że gminy polskie, które ustanowiły język urzędowy polski, odtąd mają prawo pisać wyłącznie po polsku nietylko do wszystkich osób prywatnych i do wszystkich władz autonomicznych, jakoto do wydziału krajowego, do wydziału drogowego, do funduszów kontrybucyjnych, do komitetów kościelnych, konkurencyjnych i t. d., ale też do wszystkich władz państwowych, a więc do rządu krajowego, do starostw, do urzędów pocztowych, do rad szkolnych, powiatowych, krajowych i t. d.

Wreszcie gminy polskie, które ustanowią język polski, mają prawo domagać się, aby wszystkie pisma urzędowe, które do gminy przychodzą od urzędów autonomicznych i od u-

---

33) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Wszystko to nie zajęło i pół minuty, ale przez ten czas reszta plutonu odsadziła się o jakie dwadzieścia kroków i rozbrojony zbir, pozostawiony sam jeden w tyle, pomyślał teraz o tem, aby dopędzić towarzyszy. Ręka mu zwisła bezwładnie i wobec groźnego Opolskiego go nie czuł się pewnym. Wcisnął więc obie ostrogi w boki swego rumaka, kiedy w tej samej chwili, wyratowany przez Opolskiego andrus, przybiegł mu z pomocą. Co i jak zrobił, tego spektatorowie dojrzeć nie mogli, ale rozległ się nagle przeraźliwy gwizd chłopca i jednocześnie koń stanął dęba, jakby porwany do góry przez niewidzialne ręce; chwilę przebierał kopytami w powietrzu i, straciwszy równowagę, zwalił się w tył na jeźdźca, przygniatając go swoim ciężarem.

Na to zakończenie Opolski już nie czekał. Zobaczył on przed sobą scenę inaczej groźną i z całych sił biegł na ratunek w miejsce, gdzie Andzia, pozostawiona przez Czarkę, który opodal uprowadzał do bramy jakąś naściganą staruszkę, zasłaniała sobą dwoje małych dzieci.

Zandarm, najeżdżający na nią, zamierzył się pałaszem, i Opolski, pomimo naprężonego pośpiechu, z jakim biegł ku nim, czuł, że nie nadąży z pomocą, zanim podniesiony pałasz opadnie. Próżno mu drżał w ręku zwycięzki pręt, próżno go ściskał kurczowo, jakby w nim szukał zbawienia. Zandarm dojeżdżał już do swoich ofiar; spieniony łeb koński dyszał mokremi chrapami pomiędzy wystraszone główki, pałasz w ostatnim obrocie spadał w kierunku obranego celu...

W tej chwili puszczony śmiałą ręką pręt żelazny warknął w powietrzu; nie czekając dalszych kombinacji szedł ku swojemu przeznaczeniu, jak bicz Boży, na karę, na wymiar sprawiedliwości. I trafił żandarma w plecy poniżej szyji, a tak silnie, że się aż człowiek przechylił na siodle, puszczając pałasz i odruchowo oburącz ściągając konia. Zerwane zwierzę wspięło się do góry. Przez chwilę kopyta jego zawisły nad głowami Andzi i dzieci; przez chwilę biły powietrze bezradnie i ciężko, aż opadły wreszcie, jak dwa młoty przed siebie. Potrójny stłumiony okrzyk zgrozy rozległ się z balkonu. Zygmunt chciał biedz, chciał mścić, szalał. Ale dłoń ojca spoczęła na jego ramieniu i próżno usiłował się wyrwać.

— Niech ojciec puści! — ja muszę...

— Dokąd?... spytał surowo stary hrabia.

— Tam! — przecież ojciec widzi?...

— A cóż ty pomożesz?... Sam się tylko narazisz, a ja tego nie chcę. Rozumiesz?..

— Ojcze!...

Spojrzeli sobie w oczy i wnet przeszło oburzenie Zygmunta; bo wzrok ojca był tak bolesny, tyle wyrażał bezsilnego żalu i latami karmionej nienawiści, tyle było w nim znać przytem niepokoju o syna, że Zygmunt poczuł się małym i przycichł jak dziecko.

W dole pod nimi nawała żandarmów znikła gdzieś za rogiem. Na pustej ulicy znaczniejsza grupa ludzi poruszała się powoli w kierunku jednej z bram. Dwóch mężczyzn niosło na rękach coś bardzo ciężkiego, coś co ich przyginało do ziemi. Byli to Czarko i Opolski.

— I za takie przestępstwo niema kary?.... — zwrócił się namiętnie do ojca Zygmunt.

Borowski nie odpowiedział nic i tylko smutnie kręcił głową.

— A ten oficer? Ten łotr!... On przecież wszystkiemu winien? jego trzeba zaskarżyć, niech go przynajmniej ukarzą..,

— On tylko wypełniał rozporządzenia. Nic skargi nie pomogą,

I wziąwszy syna pod rękę, łagodnym, ale stanowczym ruchem wciągnął go napowrót do mieszkania.

ROZDZIAŁ X.

Wieczorem salony Augustowstwa Borowskich napełniły się wykwintnem towarzystwem. Rzęsiście oświetlone tualety pań i ich umiejętnie odsłonięte, kapiące od drogiej biżuterji biusty, ich uśmiechnięte, rasowe twarze, tryskające chwilową zabawą, a przypominające w każdym rysie historję dziesiątków dumnych, nieugiętych pokoleń, sprawiały imponujące wrażenie.

Gdyby się w tem wyższem gronie znalazł obserwator obdarzony choćby odrobiną fantazji, mógłby pomyśleć, patrząc na ów bukiet żywych kwiatów, że został przeniesiony do jakichś szczęśliwszych krain, do wymarzonego raju, na zawrotne wyżyny piękna.

Zrozumiałby też odrazu, że raj ten, płynący uśmiechami ust i błyskami oczu, nie jest byle jakim, pospolitym rajem. Takiegoby stanowczo nie wyśnił w najśmielszych marzeniach zwyczajny śmiertelnik.

W takim czułby się z pewnością skrępowanym, nieśmiałym i lękliwym.

Na szczęście jednak dla zwykłego śmiertelnika, nie wpuszczonoby go nawet do salonu Borowskich. W umiejętnie chłodzonej atmosferze mieszkania poruszali się swobodnie wśród tłumu i gwaru jedynie ludzie obeznani dokładnie z wykwintem i techniką podobnych zebrań. Nikt też nikomu nie następywał na palce, nikt nie trącał łokciem sąsiada, chyba moralnie i z premedytacją, a wtedy zarówno zaczepiający, jak i zaczepiony umieli utrzymać w karbach muskuły swych dobrze wychowanych twarzy i jeśli kogo zabolał zbyt gwałtownie dotknięty odcisk, to pod maską światowego uśmiechu lub modnego znudzenia nie odgadł by tego sam sprawca bólu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzędów państwowych bądź pisane były po polsku, bądź przetłumaczone były na język polski.

Dopiero ta uchwała sejmu śląskiego otworzyła podwoje do walki o język polski. Rozpoczęła się akcja żywa i nader czynna:

Organizacje polskich wójtów wszystkich powiatów w księstwie Cieszyńskiem uchwaliły zaprowadzić w swych gminach urzędowanie w języku polskim.

Akcja ta przybrała ogromne rozmiary i stała się ruchem prawdziwie żywiołowym o narodowe prawa dla języka ojczystego.

Równocześnie rozwinięto akcję za zdobyciem praw dla naszego języka i w innych gałęziach życia publicznego. Nauczycielskie konferencje powiatów cieszyńskiego i frysztackiego uchwaliły prowadzić swe obrady tylko w języku polskim. Straże pożarne którym „patrjoci niemieccy“ narzucili komendę niemiecką, jako lepiej brzmiącą, — zaczęły wprowadzać komendę w języku polskim, składając niejednokrotnie dowody, że aby dobrze gasić pożar, nie potrzeba bynajmniej komendy niemieckiej.

Wskutek upaństwowienia kolei północnej rozszerzono prawa naszego języka i na te linie kolejowe, które przez Śląsk przechodzą. To polszczenie się Śląska przeraziło niemców nawet w Opawie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady w Opawie, jeden z radców miejskich podniósł, że ministerstwo kolei wydało do dyrekcji kolei północnej rozporządzenie, mocą którego na tych stacjach, na których są w używaniu dwujęzyczne druki urzędowe, ma także w dwóch językach odbywać się urzędowanie. Ow radca biadał z tego powodu nad krzywdą (!) wyrządzoną Niemcom, tudzież wyraził zdziwienie, że takie rozporządzenie mógł wydać minister niemiecki. Pan radca zapomniał widocznie, że minister Derschatta jest austryackim ministrem kolei równie dobrze usposobionym dla Niemców, jak dla Czechów i Polaków. Dalej zapytał burmistrza czy miasto Opawa „dotknięte jest“ tem rozporządzeniem. Burmistrz powiedział, że rozporządzenie owo istnieje i „groźne jest zwłaszcza dla Śląska wschodniego“. Opawie nic z tego powodu nie grozi, ale na Śląsku wschodnim skutkiem rozporządzenia ministra kolei, Niemcy na kolei nie będą mogli zajmować posad, gdyż wymagana będzie znajomość drugiego języka.

Jeżeli tak jest, to minister kolei wypełnił tylko swój obowiązek. Na Śląsku wschodnim ludność polska ma prawo do żądania, ażeby urzędnicy kolejowi rozmawiali z nią po polsku. Niemcy mogą tam zajmować posady, ale niechaj się nauczą po polsku mówić. To chyba jest zupełnie jasne. L. R.

UPIORY.

Od czasu, gdy hr. Zeppelin dokonał sensacyjnego wzlotu na swym olbrzymim śrubowcu powietrznym, przebywszy 300 klm. od jeziora Bodeńskiego do Zurychu i z powrotem z szybkością pociągu kolei żelaznej — pewne zaniepokojenie dało się odczuć we Francji, a potem i w angielskich sferach oficjalnych. Nikomu tajnem nie jest, że „Zeppelin 4-ty“ służyć ma za model dla flotyli 12-tu śrubowców powietrznych, zamówionych przez niemiecki sztab jeneralny. Nieopisany zapał, z jakim ludność niemiecka przyjęła ostatni tryumfalny wstęp „Zeppelina 4-go“, owe tysiączne telegramy, wieńce, adresy, złożone u stóp słynnego aeronauty z okazji 70-tej rocznicy jego urodzin — to wszystko daje wiele do myślenia zarówno politykom kawiarnianym, którzy się lubują w rozsnuwaniu rozległych horoskopów, jak i wytrawnym mężom stanu na Quai d'Orsay i w Foreign-Office. Przypomniano sobie dzieje powstania Flotten-Verein'u i rzucone ongi przez cesarza Wilhelma zdanie: „Przyszłość Niemiec leży na morzu!“ Czyżby ta „przyszłość“ przeniosła się obecnie... w obłoki?

Należy przyznać, że ruchliwy geniusz germański w obliczu rosnącego zastępu nieprzyjaciół zdobywa się na coraz to nowe pomysły i na środki coraz potężniejsze. Osaczeni na lądzie przez dwuprzymierze, Niemcy w swoim czasie znaleźli na morzu ujście dla swobodnego rozwoju swych sił; otoczeni dziś zewsząd przez dyplomację króla Edwarda — znajdują oto nowe nieoczekiwane ujście, wzbijając się w górę ponad zręcznie i mozolnie wznoszone trójporozumienie.

* * *

Tryumf hr. Zeppelina winien być skądinąd witany radośnie przez tych wszystkich, którzy w imię oświeconego człowieczeństwa biorą gorąco do serca postępy przemysłowości i techniki. Jeno, że nie zawsze technika idzie w parze z cywilizacją. Technika wojskowa na usługach państw zaborczych i militarnych, jest dla cywilizacji ciągłem utrapieniem i zmorą. Dlatego też kraje demokratyczne śledzą próby hr. Zeppelina z wyraźną obawą i — powiedzmy — niechęcią. Pikielhauba germańska, pruska buta i zachłanność od dłuższego czasu mącą spokój świata: trudno zliczyć, ile pieniędzy, mozołów, energii i czasu wydatkowały ludy Zachodu, aby się zabezpieczyć przed nawałą niemiecką; trudno zważyć, jaki uszczerbek poniosła przez to cywilizacja. Toć rządy zachodnie, ilekroć pragną powiększyć budżet wojenny lub pogrzebać reformę postępową — wnet ukazują ludowi straszydło pruskie, połyskujące pikielhaubą i bagnetem. I przerażone izby wnet uchwalają żądany kredyt, kwitując na razie z ulepszeń społecznych. I tak, z winy tego Upiora zwolniał postęp narodów, zaś idea powszechnego braterstwa tuła się po świecie bezdomna: wszystkie drzwi są przed nią zawarte.

* * *

Ten stan ogólnej nieufności i obawy gotów się jeszcze pogorszyć: bo oto nowe Upiory zaczynają nękać Europę... Pojawią się ciemną nocą nad uśpionym Paryżem lub nad Londynem, we mgle pogrążonym... Stada milczących a chyżych śrubowców powietrznych, pełniących służbę wywiadowczą u niemieckiego ministeryum wojny, a w potrzebie zdolnych przenieść w przeciągu niewielu godzin cały korpus armii z Westfalii do Nancy lub dalej — czyż nie jest to dosadny komentarz faktyczny do słów cesarskich, wyrzeczonych ostatnio w Döbberitz i w Hamburgu?

* * *

Rzeczą jest doprawdy niepokojącą, że nawet poważny „Times“ przeląkł się tych upiorów i uderzył na alarm.

„Starodawne mniemanie — czytamy w „Timesie“ z d. 13 lipca — które głosi, że Anglia będąc wyspą i rozporządzając potężną flotą, nie potrzebuje nikogo się bać, po dziś dzień włada opinią wszystkich mężów stanu i niemal wszystkich naszych współobywateli: lecz nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że bezpieczeństwo Anglii będzie pozornem, jeżeli nie zabezpieczy się ona przeciw najazdowi napowietrznemu. Czem rychlej uznany zostanie ten fakt, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo. Należy co rychlej przeznaczyć znaczne sumy na budowę balonów śrubowych, na stosowną instrukcję żołnierzy i oficerów, na wzniesienie w różnych częściach kraju i wzdłuż wybrzeży specjalnych budynków na pomieszczenie tych balonów; nadto należy zachęcać i wspomagać wynalazców w zakresie aeronautyki. Sądzimy, że hasłem naszem

---

50) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Przedewszystkiem niejaka panna de Sinelewés, kuzynka i jedyna spadkobierczyni hrabiny, oświadczyła, że przed miesiącem odebrała od niej list, zawierający wskazówki, gdzie jest schowana na noc czarna perła. Nazajutrz list gdzieś zginął. Kto go ukradł?

Odźwierny i jego żona ze swej strony opowiadali, że otworzyli drzwi jakiemuś jegomości, który szedł do doktora Harel.

Zapytano doktora, lecz okazało się, że nikt do niego nie dzwonił tej nocy. Kimże więc był ów jegomość? Czy wspólnikiem?

To ostatnie przypuszczenie zostało przyjęte przez prasę i przez publiczność. Ganimard stary inspektor, był również tego zdania, i to nie bez racji.

— Węszę w tem wszystkiem Lupina — zwierzył się pewnego razu sędziemu.

— Ee! — odpowiedział tamten — pan wszędzie widzisz swojego Lupina!

— Widzę go wszędzie, bo on jest wszędzie.

— Powiedz pan raczej, że widzisz go wtedy, ile razy wydaje ci się coś niejasnem. W tym wypadku niech pan zechce zwrócić uwagę na to, że zbrodnia została spełniona o jedenastej, jak wskazuje zegarek, a nocny gość dzwonił do bramy dopiero o trzeciej.

Sędziowie często ulegają swym wewnętrznym przekonaniom, co sprawia, że naginają prawdziwe wypadki do pierwszego wrażenia Ciemna postać Wiktora Danegre, recydywisty i pijaka nałogowca, taki wywarła wpływ na sędziego, że żaden nowy dowód nie mógł zmienić jego zdania, wyrobionego na podstawie dwóch czy trzech pierwotnych wskazówek. Zamknął śledztwo i wkrótce rozpoczęła się rozprawa.

Była ona nudną i męczącą. Prezydent prowadził ją bez zapału, prokurator oskarżał słabo. W takich warunkach adwokat Wiktora Danegre miał znacznie ułatwione zadanie. Wykazywał nieprawdopodobieństwa i słabe strony aktu oskarżenia. Nie istniał żaden materjalny dowód? Kto dorobił klucz, nieodzowny klucz, bez którego Danegre, wyszedłszy rano z mieszkania, nie mógłby zamknąć za sobą drzwi na dwa spusty? Kto widział ten klucz i co się z nim stało? Co się również stało z nożem zabójcy i kto go widział?

— Koniec końców — zadecydował adwokat — dowiedźcie mi, że to mój klient zabił. Dowiedźcie, że sprawcą kradzieży i zbrodni nie jest ta tajemnicza osobistość, która się wślizgnęła do domu o trzeciej w nocy. Powiecie mi, że zegar stanął o jedenastej? I cóż stąd? Czy to nie można przesunąć wskazówek zegara na jaką się chcę godzinę?

Wiktor Danegre został uniewinniony.

Wyszedł z więzienia w piątek o schyłku dnia, wyszedł wychudzony i wycieńczony sześciomiesięcznem zamknięciem. Śledztwo, samotność, rozprawa i narady sędziów złe wpłynęły na niego i przyprawiały go o chorobliwą trwogę. W nocy dręczyły go złe sny, mary i straszne wizje szubienicy. Budził się z gorączki i strachu.

Pod nazwiskiem Anatola Dufour wynajął mały pokoik na Montmartre i żył z przypadkowych dochodów, pożyczając i ściągając na prawo i na lewo.

Opłakane to było życie! Starał się o miejsce, ale trzykrotnie został poznany przez swych panów i odprawiany natychmiast.

Często spostrzegał, albo zdawało mu się że spostrzega, iż śledzą go jacyś ludzie, nie wątpił że są to wysłańcy policji, którzy chcieliby złapać go w zasadzkę. I zdawało mu się, że czuje, jak twarda ręka chwyta go za kołnierz.

Pewnego dnia, gdy jadł obiad w traktyerni, usiadł na przeciw niego jakiś człowiek. Był to mężczyzna może czterdziestoletni, ubrany w czarny surdut podejrzanej czystości. Kazał sobie podać zupę, jarzyny i litr wina.

A gdy zupę zjadł, zwrócił oczy na Wiktora Danegre i popatrzył na niego przeciągle.

Danegre zbladł. Z pewnością ten człowiek musiał być jeden z tych, którzy go śledzili od kilku tygodni.

Czego chciał od niego? Danegre spróbował wstać, ale nie mógł, bo nogi ugięły się pod nim.

Tamten człowiek nalał sobie szklankę wina i napełnił szklankę Danegre'a.

— Napijemy się, kolego?

Wiktor wybełkotał niewyraźnie.

— Owszem... owszem... za twoje zdrowie kolego.

— Za twoje zdrowie, Wiktorze Danegre.

Wiktor aż podskoczył.

— Ja? Ależ ja nie jestem.... daję słowo...

— Na co mi dajesz słowo, że nie jesteś sobą? służącym hrabiny?

— Jakim służącym? Nazywam się Dufour. Możecie się zapytać w tem miejscu, gdzie mam robotę.

— Tak, Dufour Anatol dla majstra, czy dla pana, ale dla policji Danegre, Wiktor Danegre.

— To nieprawda! nieprawda! Ktoś panu nakłamał.

Nowoprzybyły wyciągnął z kieszeni kartę wizytową i podał mu. Wiktor przeczytał: „Grimaudan, ex-inspektor policji, przyjmuje zlecenia poufne.“ Przeczytawszy, zadrżał.

— Pan jest z policji?

— Już nie jestem, ale zawód mi się podobał i prowadzę go dalej, tylko prowadzę go trochę na własną rękę. Od czasu do czasu trafia się złota sprawa, jak naprzykład wasza.

— Moja?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

winno być znowu: Angljo, zbudź się! i trzeba mieć nadzieję, że skoro naród przetrze sobie oczy — zażąda natychmiast kredytów dla komitetu aeronautycznego, który w tych dniach zostanie powołany do życia".

* * *

Tego samego dnia, kiedy zachowawczy i dystyngowany „Times" uczynił tak wyraźny odruch niepokoju — francuski felietonista H. Harduin, który odznacza się zarówno wytworną ironią, jak i zdrowym sądem o rzeczach — pisał co następuje: „Niemcy nie tracą czasu. Znalazł się tam już specjalista, który wabi się Rudojf Martin i który napłodził sporo dzieł na temat wojny powietrznej. Umysłowość tego kaleki skłoniła go naturalnie do mniemania, że z chwilą, kiedy ludzie posiedli środki lokomocyi powietrznej — winni z nich skorzystać przedewszystkiem w celu wypowiedzenia sobie wojny. To też w rozmowie z korespondentem „Daily Mail'a" wyłożył mu on plan zawojowania Anglii

Kosztem nieznacznej sumy 5 miliardów, przeznaczonych na budowę balonów śrubowych, Niemcy mogliby w ciągu 30 minut przerzucić 350,000 ludzi z Calais do Douvres. Drugi podobny transport może być dokonany tej samej nocy.

Możecie sobie państwo wyobrazić miny Anglików nazajutrz rano!

Powieoie oczywiście, że Calais jest portem francuskim i że zatem trzeba byłoby uprzednio... Bezwątpienia, ale jeśli morze nie zasłoniło Anglii przed najazdem, to jakże linia graniczna zasłoni przed tymże najazdem Francję... Chodzi jedynie o to, aby skupić balonów za 5 miliardów marek i skorzystać z księżycowej nocy".

„Brzydki Kraków"

(Dokończenie.)

Te wszystkie przykłady przytoczyłem, żeby udowodnić, iż budynek piękny sam przez się, w pewnych punktach miasta, może nietylko wydać się brzydszym, niż jest istotnie, ale może także zupełnie zatrzeć piękno ulicy lub placu, przy którym go postawiono.

O estetycznym wyglądzie miasta, nie rozstrzygają pojedyncze arcydzieła budownictwa rozsiane tu i ówdzie, ale raczej całe dzielnice związane w pewną organiczną całość, choćby się składały z dzieł średniej artystycznej wartości.

Przypatrzmy się np. ulicy Kanoniczej albo ul. św. Jana, dwom zakątkom dawnego Krakowa, najlepiej może sharmonizowanym, najmniej względnie oszpeconym. Tam niema ani jednego budynku zasługującego na nazwę dzieła sztuki, a jednak całość ma niewypowiedziany urok i jest niezaprzeczenie piękną. Wyrwijmy jednę z tych kamienic i postawmy obok gmachu opery paryskiej, a będzie miała bardzo niepoczesną minę. Jednakowoż razem, tak jak stoją, są bez porównania piękniejsze od wielu najświetniejszych dzielnic Paryża i Wiednia.

Naturalnie barbarzyństwo nasze uważa te „ciemne zaułki" za nieskończenie brzydsze od takiej np. ul. Wolskiej i odpowiednio je traktuje. (Przy ulicy Kanoniczej umieszczono — dawno już zresztą — areszta policyjne!) Tymczasem ul. Wolska jest ściekiem poronionych płodów architektury, a potworek wylęgły u jej wylotu (ostatni dom po lewej stronie) mało ma równych sobie nawet w Krakowie okazów...

Kto winien zmarnowania tylu pamiątek? Kto winien, że brzydota i banalność wdziera się ze wszystkich stron do miasta, które pomimo pożarów i materyalnego zastoju, mogło bez trudu i wydatku ocalić szczątki dawnej świetności? Oczywiście ci — odpowie każdy — którzy mieli prawo sprzeciwić się systematycznemu szpeceniu Krakowa i równocześnie obowiązek przystrajania go w budynki piękne, a przynajmniej przyzwoite. Tak, ale gruboskurność przygodnych ojców miasta, ostatnich trzech pokoleń jest wynikiem braku artystycznej wrażliwości i kultury całego społeczeństwa. Wychowywano nas „praktycznie".

Ale bezinteresowne zajęcie się sztuką, uważano za szkodliwą manię. Taki osobnik należał do podejrzanych moralnie; w najlepszym razie uchodził za pasorzyta i dziwaka. Na chłonięcie „specjalnych" bombek w handelku, spoglądano z pobłażliwością, niemal życzliwie, ponieważ ten gust dosyć w Krakowie powszechny, stwierdzał przynajmniej realny na świat ten pogląd —trudno powiedzieć trzeźwość umysłu. Zresztą z młodzieży, która w ten sposób „szumi" (ona czy piwo?) „mogą być jeszcze ludzie", nieprawdaż? Otóż teraz zbieramy owoce tego poglądu.

Przy kształtowaniu się naszych praktycznych pojęć o sztuce nie mało zaważyły wpływy semickie. Kazano nam podziwać skrzętny naród, który nie traci grosza na takie głupstwa. Tymczasem zapomnieliśmy, że Włosi dzięki rozrzutności swoich przodków, zbierają od wieków co roku setki milionów. Wpływ semicki uwidocznił się jeszcze bardziej w spaczeniu artystycznego smaku, nie tylko u nas, ale w całej Europie. Żydzi tak bardzo uzdolnieni do poezji, muzyki i śpiewu—w sztukach plastycznych są zupełnymi ślepcami. Nie bez słuszności, każdy przedmiot wyjątkowo brzydki nazywamy żydowszczyzną. W krakowskiem budownictwie współczesnem, tej żydowszczyzny znać sporą przymieszkę..

Dziełu upiększenia Krakowa dałoby się rozpocząć bez najmniejszego wydatku.... przez rozdarowanie gminom podmiejskim niektórych pomników. Pierwszy Reytan ze swoją budką powinienby powędrować — najwłaściwiej do Płaszowa. Tam wśród lokomotyw i budynków stacyjnych, ten żelazny majstersztyk — nagrobek, kiosk czy też ekspozytura meteorologicznej stacyi— wcale nie źle by figurował.

Z kolei mogłoby miasto przyjść do upiększeń, wymagających skromnego nakładu, a więc bardzo łatwych. Często drobna na pozór naprawka zupełnie zmienia wygląd budynku. Collegium novum np. ogromnie zyskałoby, gdyby na miejsce ordynarnych cynkowych rynien, tak odbijających od czerwonej cegły, założono miedziane. Wstrętne reklamy, które tak szpecą wewnętrzne ściany Sukiennic, bez trudu dałby się przemalować na gustowniejsze, a nawet ozdobne. Od czegóż polska sztuka stosowana?

. . . .

Żeby opieka nad zabytkami Krakowa i nad ruchem budowlanym w mieście przestała być fikcją, wszystkie plany nowych budynków i przeróbek powinny przechodzić przez cenzurę artystyczną. Oczywiście cenzorzy muszą być prawdziwymi artystami i to nie wyłącznie z jednego klanu. Muszą oprócz tego otrzymać głos decydujący — nie doradczy jedynie. Przy pominięciu jednego bodaj z tych warunków, krakowska rada artystyczna pozostanie nadal farsą.

Co zaś do samego śródmieścia, to tak samo o budowie nowych kamienic, jak o wszelkich przeróbkach i naprawkach starych domów, powinny z reguły rozstrzygać konkursa artystyczne...

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 23 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa wyznawcy; w piątek Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 59 zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 35.

Kalendarzyk czwartkowy.

Teatr miejski: „Cyganerya".

Teatr ludowy: „Mokra przygoda".

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim przedstawienie codziennie o g. 8 w.-

Stereoglob ul. Szewska 15: „Kraina".

Rada miasta: Posiedzenie o godz. 5 popołudniu.

— POGODA, jeśli ją tak bez ironji nazwać można, jest „stałą", tj. bez zmiany obrzydliwą, zupełnie jesienną. Tak samo, jak przez cały dzień wczorajszy, tak i przez całą noc dzisiejszą i do południa, deszcz, to drobny, mżący, to gwałtowniejszy, pada bezustannie. Powietrze chłodne, coraz zrywają się wiatry zmienne w kierunkach. Zarówno stan powietrza jak i stan nieba, wbrew przepowiedniom centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu, nie zapowiadają w dniach najbliższych zmiany na lepsze.

Poziom wody na Wiśle przez noc wczorajszą podniósł się bardzo znacznie i o godz. 10-ej dosięgnął już wysokości, jaką miał kilka dni temu, po dwudniowej ulewie. Do wylewu brakuje jeszcze sporo, tem nie mniej stan wody dosięga już przeszło jeden metr powyżej zera (wczoraj rano było 90 ctm. niżej). Poziom ten wyższy już jest od poziomu wód Rudawy, to też ta ostatnia stoi przy ujściu, choć wyżej około gmachu Sokoła jeszcze płynie, niosąc dużo żółtej, mętnej wody; poziom jej w tych miejscach również podniósł się znacznie, a za rogatką, przed parkiem Jordana, utworzyło się już całe jezioro. Ludzie gromadkami stoją zarówno nad Wisłą, jak i nad Rudawą, obserwując trwożnie przybór wody; znajdują się jednak i tacy, którzy wedle przysłowia „w mętnej wodzie..." wybrali się z sakami i podrywkami na połów ryb. Ryby łowi się sporo, co także, podług „doświadczonych", jest złym znakiem.

Wilga również zatrzymała się w biegu przy ujściu. Ponieważ wody jej nie zdążyły jeszcze opaść zupełnie po ostatnim wylewie, a z drugiej strony wskutek kilkudniowego bezustannego deszczu napełniły się wodą wszystkie zagłębienia, przepełniły się wszystkie stawy, jakich tam jest sporo, przeto na Zakrzówku i Ludwinowie sporo pól stoi pod wodą.

Obawa u wszystkich mieszkańców nadbrzeżnych przed możliwą tegoroczną powodzią jest powszechna.

— ALARMY POŻARNE. Przy ul. Miedzuch pod l. 18, zauważono wczoraj po południu gęsty dym, wydobywający się wraz z iskrami z komina. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień w zarodku. W domu przy ul. Szewskiej l. 8 wybuchł pożar wczoraj wieczorem przed godziną 9. Mianowicie w składzie wódki p. Gawlasa, mieszczącym się w piwnicy, zapaliła się od latarni w czasie przelewania płynu beczka z wódką. Natychmiast wezwana straż pożarna ugasiła palącą się beczkę, usuwając tem niebezpieczeństwo zajęcia się wielu innych.

--KOBIETY na UNIWERSYTECIE. U ministra oświaty dra Marcheta zjawiła się onegdaj deputacja studentek i przedłożyła mu memorjał z żądaniem dopuszczenia kobiet do studjów na fakultecie prawniczym i do wykonywania praktycznych zawodów. Fakultet prawniczy oświadczył się za żądaniem studentek, a minister dr Marchet zastrzegł sobie decyzję na później. Następnie ta sama deputacja zjawiła się w parlamencie i wręczyła memorjał przewódcom poszczególnych stronnictw.

— GOŚCIE ROSYJSCY. Wczoraj wieczorem przybyli do Krakowa z Pragi panowie Krassowskij, hr. Bobrinskij, Iskrickij, Dementiew, Giżckij i jen. Wołodimirow, i zatrzymali się w hotelu Saskim. Dziś zrana zwiedzali kościół Marjacki, katedrę i zamek pod przewodnictwem prof. Zdziechowskiego; o godzinie 12 odbyło się śniadanie składkowe w małej sali Starego Teatru, na które oprócz Rosjan przybyło kilkanaście osób z miasta. O godzinie 2 i pół mają Rosjanie odjechać do Lwowa.

— Hr. BOBRINSKIJ, przedstawiciel umiarkowanej prawicy w Dumie rosyjskiej, bawi dziś w Krakowie razem z 6 innymi delegatami rosyjskimi na Zjazd praski. Hr. Bobrinski włada językiem polskim i uchodzi za jednego z najwybitniejszych mówców w Dumie. Mimo, że jego stronnictwo nie zajmuje zbyt przychylnego stanowiska wobec Polaków, hr. Bobrinski bardzo wyraźnie zdeklarował się jako przyjaciel

uciśnionej Polski. W Pradze mówił on do uczestników Zjazdu:

Najlepszy pociąg do Poznania przejeżdża w nocy. Jechałem nim, ziemia spała, lecz ja czuwałem. Wnoszę zdrowie tej „świętej ziemi“! Wstańcie panowie, ale nie bijcie mi oklasków. tylko milczcie.“

Słowa hr. B. wywołały na Zjeździe zapał nieopisany.

— AUTOMOBILE w SŁUŻBIE RZĄDU. Na dobrą myśl wpadły Namiestnictwa poszczególnych krajów Austrji, zakupując automobile dla podróży inspekcyjnych Namiestników. Obecnie prawie wszystkie Namiestnictwa posiadają już automobile. Za kilka dni odbędzie takim automobilem wielką podróż inspekcyjną po Tyrolu minister Gessman. Namiestnicy będą przecież mogli w czasie podróży widzieć i obserwować daleko więcej niż z pociągu.

Namiestnictwo galicyjskie odkupiło automobil po śp. Potockim od żony jego za 42.000 kor. Maszyna o sile 45 koni, znajduje się w przechowaniu inż. Rychnowskiego, który obowiązany jest mieć do rozporządzenia chauffeura, prowadzącego automobil podczas podróży. Ewentualnie, zwłaszcza z początku, towarzyszyć będzie namiestnikowi, prócz chauffeura, także inżynier, na wypadek, gdyby podczas drogi trzeba było przedsięwziąć natychmiastową naprawkę automobilu. Komisja rządowa obejrzała maszynę, wypróbowała ją w biegu i „przyjęła“ ją oficjalnie. Ten sam automobil, jako własność prywatna, służył do takich samych podróży poprzedniemu namiestnikowi.

— Z JUZOWKI donoszą: W kopalni węgla, sąsiadującej z szybem „Rykow“, nastąpił wybuch, przyczem 3 osoby zginęły, a 3 odniosły rany.

— ZARAŻENIE SIĘ WĄGLIKIEM. W Chorzelowie obok Mielca dorżnięto w zeszłym tygodniu u włościanina Józefa Zycha chorą krowę, a weterynarz powiatowy, zbadawszy przywiezione wnętrzności, orzekł, że bydlę chorowało na wąglik i nakazał natychmiastowe zakopanie tej krowy wraz z wnętrznościami i skórą na gminnem grzebowisku. Ludzie zajęci rozbieraniem tego bydlęcia i zdejmowaniem skóry, spostrzegli trzeciego dnia z przestrachem, iż ręce im puchną, a na naskórku okazują się podejrzane zsiniałe wyrzuty. Udali się więc zaraz do lekarza w Mielcu, który stwierdził zarażenie się wąglikiem od chorej krowy. Zaraziło się w ten sposób czterech mężczyzn: właściciel krowy wraz z synem, oglądacz bydła i jeden z sąsiadów, którym lekarz wypalił na rękach miejsca zarażone wąglikiem. Krowę zaś z wnętrznościami i skórą według polecenia weterynarza zakopano zdala od wsi na grzebowisku.

Kot domowy Zycha, zjadłszy kawałeczek mięsa z tej krowy, padł w krótce nieżywy. Potem zachorowała jeszcze jedna kobieta, dostawszy podobnych wyrzutów i puchliny na twarzy, pojechała zaraz do Krakowa i znajduje się obecnie w szpitalu w oddziale chorób zakaźnych. Kobieta ta twierdzi, że ją podczas żniw w polu, niedaleko grzebowiska, ukłuła w twarz mucha poczem wkrótce zachorowała.

— Z KSIĘGI ZABOBONÓW. Dziwne panują na wsi zabobony. Tem smutniejsze, że wprowadzają zamęt w pojęcia moralne włościan, a często prowadzą do konfliktu z prawem karnem. Oto np. w Bachowie koło Przemyśla powiesił się Roman Tymczyk we własnej stodole. Gdy się wieść o tem rozeszła po wsi, tłum otoczył stodołę. Zaczęto radzić, co zrobić ze zwłokami samobójcy, gdyż w Bachowie wierzy każdy święcie, iż wisielec sprowadza grad. Stary Kasper Pasternak, liczący lat 80 i Jędrzej Kopczak obeznany z środkami odczyniania złego, wykopali pod przyciesią stodoły dziurę i założywszy powróz na szyję samobójcy, wywlekli ciało przez otwór ze stodoły na podworzec. Obaj stanęli pod zarzutem występku znieważenia zwłok przed trybunałem orzekającym. Przyznali się do czynu, bo „obowiązek obywatelski nakazywał im tak postąpić, aby sioło ochronić przed klęską gradobicia“. Trybunał uwzględniając tradycyjny zabobon i głupotę oskarżonych, ukarał Pasternaka i Kopczaka tylko siedmiodniowym ścisłym aresztem. — Swiatła! więcej światła!

— UKRAINSCY KSIĘŻA. Ks. Petrycki paroch w Kołokolinie (ad Rohatyn) wniósł do sądu przeciw redaktorowi „Ruskiego selan.“ skargę o obrazę honoru, jakiej ta gazeta miała się dopuścić w ten sposób, iż donosząc o postanowieniu przez ks. Petryckiego przeniesienia się do Ameryki, napisała: „Bogu dzięki, że ten łajdak, zdzierca („łupij“), a organizator ukraińskiej partji wynosi się już raz z naszego kraju“. Redakcja „Rus. sel.“ postanowiła przeprowadzić dowód prawdy i w tym celu zebrała bardzo obfity materjał, w wysokim stopniu obbciążający oskarżyciela. Ostatecznie po dwóch rozprawach sąd wydał wyrok uwalniający, a kś. Petryckiego skazał na zapłacenie kosztów procesu.

— Z JUSZCZYNY donoszą:

Przyczyną katastrofy była wielka ilość drzewa budulcowego, nagromadzonego w górnej części wsi w lasach arcyksięcia Karola Stefana. Niema co jednak obwiniać dyrekcji dóbr ani kogo innego, bo to istny dopust Boży. Latami stało tu drzewo i nic się nie stało — trzeba było tak gwałtownego oberwania się chmury jak to w nocy na 16. lipca.

Arcyksiążę Karol Stefan oprócz 1000 koron przeznączył dla ofiar katastrofy drzewo do wybudowania nowych budynków, wartości około 30.000 koron.

Wydział Rady powiatowej zawiązał komitet ratunkowy dla Juszczyny. Komitet ten wdrożył szeroko obmyślaną akcję ratunkową. Spodziewać się należy jak najpomyślniejszych rezultatów dla niszczęśliwych ofiar.

— ZBYSZKO-CYGANIEWICZ pasował się onegdaj we lwowskim cyrku z Niemcem Gebhardem. Wynik z góry był spodziewany: kwestją był tylko czas. G. bronił się dość długo (stosunkowo) przed pozycją leżącą — uległ w końcu położony młynkiem z błyskawiczną szybkością. Finezja w walce tej nadzwyczajna — Zbyszko „z góry“, z pobłażliwym uśmiechem traktował chwyty przeciwnika.

Dzienniki lwowskie stwierdzają, że walki w cyrku urągają prymitywnym pojęciom atletyki. Publiczność darzy oklaskami i życzliwością szczególnie rosyjskich zapaśników. Ma to być także swego rodzaju słowianofilstwo.

— STRASZNY WYPADEK. W Małowie (pow. Trembowla) wybrało się 12 włościan i włościanek za zarobkiem na żniwa do dworu Mateuszówki (pow. Buczacz). Po drodze wstąpili włościanie do karczmy w Romanówce, gdzie podchmieliwszy sobie dowoli, ruszyli w dalszą drogę. Podochocony furman podciął konie dobrze, nie zważając wcale, że tuż za Romanówką znajduje się nader stroma góra, to też na samym skręcie wskutek szybkiej jazdy z całą siłą wywrócił się wóz — a wszyscy runęli natychmiast na stromą ścianę góry. Jedna z włościanek poniosła śmierć na miejscu, 9 zaś osób walczy ze śmiercią i nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

— Z BIAŁEJ donoszą: W ubiegłą niedzielę w nocy napadło w Lipniku niejaką Pröpel trzech młodych ludzi, a gdy się ta broniła, zbili ją. Udało się jej jednak uciec i najbliższemu policjantowi zrobić doniesienie. Policjant rzucił się w pogoń za młodzieńcami, a gdy po kilkakrotnem zawezwaniu nie zatrzymali się, strzelił do nich kilka razy z rewolweru, przyczem trafił niejakiego Ignaca Halerza dwa razy w nogę i ciężko ranił. Halerza oddano do szpitala.

Z powodu dwudniowej ulewy rzeka Biała wezbrała gwałtownie ubiegłej nocy i wystąpiła już w niektórych miejscowościach z brzegów. — Pola koło Komorowic i Czechowic stoją pod wodą. — Woda przybiera ciągle.

— NIESCZĘŚLIWE WYPADKI. Na dworcu głównym kolei państwowych we Lwowie zdarzył się wczoraj popołudniu wypadek, przypłacony życiem ludzkiem. Mianowicie kancelista ogrzewalni położonej poza poza dworcem osobym p. B, chciał skrócić sobie drogę i zamiast pójść mostem, przeszedł poprzek toru. Nie spostrzegł jednak zbliżającej się maszyny rezerwowej, która go pochwyciła i na miejscu śmiertelnie przejechała. Zwłoki zabrano do anatomji.

— Z WĘGIERSKIEGO BAGNA. W kasie oszczędności w Miskalizu (na Węgrzech) skonstatowano kradzież 133 tysięcy koron. Sumę tę zdefraudował starszy buchalter Farkas, od 15 lat zatrudniony przy kasie. Przed kilku tygodniami wypowiedział on miejsce i zbiegł do Londynu, a stamtąd prawdopodobnie do Ameryki. Deficyt pokryje sama Dyrekcja kasy.

— O MAŁŻEŃSTWIE KSIĘŻNICZKI AMELJI FÜRSTENBERG z Gustawem Kotzianem, agentem fabryki automobilów, nadchodzą z Czech nadzwyczajne szczegóły. Rodzina Fürstenbergów dokładała wszelkich usiłowań, aby pannę nakłonić do cofnięcia się od tego mezaliansu. Kiedy żadne perswazje nie skutkowały, postanowiono zgodzić się na ślub, ale pod warunkiem, że odbędzie się on w zamku rodzinnym Fürstenbergów Hradek w Czechach i że na ślub nie będzie zaproszony nikt z rodziny p. Kotziana. Księżniczka się na to zgodziła, a on także. Fürstenbergowie ułożyli wtedy plan szatański. Chcieli koniecznie doprowadzić do awantury i scysji, przez co projektowany związek rozerwałby się. Kiedy goście zaczęli się zjeżdżać o oznaczonej godzinie, wysłali zaufanych ludzi przed bramę zamkową, żeby pilnowali Kotziana. Skoro tylko zjawiła się dorożka wioząca go, poproszono, aby wysiadł i zaprowadzono go do izby czeladnej, gdzie się znajdowali parobcy i stangreci. Kotzian ze spokojem, świadczącym o łagodnym i poważnym jego charakterze, zniósł impertynencję i nie zrobił żadnej awantury, jakkolwiek Fürstenbergowie liczyli na to, że on tu wybuchnie i zrobi awanturę. Kiedy zobaczyli, że on nie zwraca najmniejszej uwagi na ironiczne docinki podmówionych do tego stangretów i kiedy go tak przeszło godzinę wytrzymali w izbie czeladnej, wprowadzili go wtedy do jakiejś garderoby, gdzie wyszła do niego stara księżna Fürstenberg i zaczęła mu najpierw grozić, a potem prosić, żeby się cofnął i nie kompromitował ich rodu takim skandalem. On na to spokojnie oświadczył, że się nie cofnie, bo nad życie kocha pannę Amelję, nie rozumie dlaczego to ma być skandalem, bo przecież on jest tak samo jak i Fürstenbergowie człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże; o posag księżniczki mu nie idzie — idzie mu tylko o jej osobę, bo ją kocha naprawdę i z nią jedynie widzi szczęście przyszłego życia. Prosi więc uprzejmie księżnę, żeby mu dała spokój. Równocześnie najstarszy brat księżniczki Amelji (bo ojca nie ma) Emil ks. Fürstenberg nakłaniał ją, żeby się cofnęła od »tego szalonego kroku«. Kiedy wszelkie namowy nic nie skutkowały, wtedy dano hasło udania się orszaku weselnego do kaplicy zamkowej. W kaplicy odegrała się jednak scena żywcem skopiowana z II aktu »Lohengrina«. Kiedy państwo młodzi stanęli przed ołtarzem i ksiądz miał już przystąpić do związania stułą ich rąk, stara księżna Fürstenberg wskoczyła na stopnie ołtarza i odepchnąwszy księdza, poczęła krzyczeć: „Nie pozwolę! po moim trupie!“ i t. d. Uspokojono ją w końcu, wyprowadzono z kaplicy i ślub się odbył. Po ślubie nikt państwu młodym nie składał życzeń, nikt im ręki nie podał, tak, że oni wyszli z zamku na ganek, doszli do bramy pieszo, wyszli na drogę, wsiedli do dorożki Kotziana i nie odprowadzani przez nikogo odjechali. Mieli jedną tylko chwilę okazanej im sympatji. Oto tłum chłopów i mieszczan stał na drodze i przed bramą, chcąc popatrzeć na powozy i stroje gości weselnych. Kiedy młoda para zbliżyła się do dorożki Kotziana, wtedy księżniczka straciła już siłę woli i zimną krew, jaką okazywała dotąd. Rzuciła się na szyję Kotzianowi i poczęła rzęsiście płakać, a wówczas cały tłum począł wydawać okrzyki na cześć młodej pary.

— KATASTROFY. Z Charleville donoszą: Na linii kolejowaj Chateau-Mont Cornet wykoleił się pociąg, przyczem 5 osób zginęło, 4 zranione.

— RZYM. Kardynał Parlo Nocella zmarł.

—Z PAMPELUNY telegrafują: koło Saragossy pociąg towarowy sanął w płomieniach, wszystkie wagony zgorzały. Ruch kol. musiano zastanowić.

Telegramy.

Ruch młodoturecki.

SPISEK PAŁACOWY?

KONSTANTYNOPOL. Kilku oficerów, pełniących służbę w pałacu sułtana, aresztowano pod zarzutem, iż chcieli zmusić sułtana do abdykacji i obwołać sułtanem Isseta, dotychczasowego faworyta sułtana. Abdul Hamid kazał natychmiast aresztować Isseta i kilku oficerów i zawezwał Saida paszę, któremu proponował przyjęcie urzędu wielkiego wezyra z władzą dyktatorską.

LONDYN. „Daily Mail" donosi z rzekomo autorytatywnej strony z Wiednia, że interwencja mocarstw w Macedonii nie jest prawdopodobną. Nastąpiłoby to dopiero wtedy, gdyby ruch rewolucyjny był lepiej zorganizowany i na jego czele stanął uznany przywódca rewolucjonistów.

KONSTANTYNOPOL. Wicemajor Niazi wydał odezwę do bułgarskich, serbskich i greckich wsi okręgu Krila, w której im rádzi, ażeby odrzuciły radę mocarstw jakoteż rządów Serbii, Grecji i Bułgarji. Tylko te rady zawiniły, że Ojczyzna znajduje się dzisiaj w tak smutnym stanie.

Niazi oświadcza następnie, że organizacja młodoturecka ma cele pokojowe i wolnościowe i wzywa ludność chrześciańską, azeby odstąpiła od swych dążności separatystycznych i nie pracowała na korzyść państw obcych tylko dla własnej ojczyzny.

Następnie wzywa Niazi, ażeby bandy poszczególnych narodów u niego się zgłosiły celem ułożenia wspólnej akcji. Jeżeliby bandy tego nie uczyniły, natychmiast mają opuścić kraj. Jeżeli później wrócą a mieszkańcy wsi go o tem nie zawiadomią, zostaną wszyscy notable wywieszeni. Niazi wieszać będzie bez pardonu tych, którzy po otrzymaniu odezwy jemu się nie poddadzą.

IZBA PANOW.

WIEDEŃ. Izba panów załatwiła w 1 czytaniu przedewszystkiem kilka ustaw stojących na porządku dziennym i odesłała między innemi ustawę uchwaloną przez Izbę posłów o pomocnikach handlowych do komisji.

Następnie przystąpiono do obrad nad referatem komisji budżetowej w sprawie uchwalonego przez Izbę posłów zniżenia podatku cukrowego.

Hr. Franciszek Thun oświadczył jako referent, że ku największemu ubolewaniu komisja Izby panów nie może się przyłączyć do uchwały Izby posłów ze względu na nadzwyczajne wydatki oczekujące państwo. Państwo musi swoje siły finansowe oszczędzać. Tę samą myśl wypowiedział przed paru dniami jeden angielski mąż stanu. Tam motyw jest wprawdzie zupełnie inny, ale i my jesteśmy obowiązani nasze siły finansowe oszczędzać, lecz mamy przed oczyma pokojowy rozwój stosunków.

Mimo iż mowca uważa stan finansowy obecnie za korzystny, komisja Izby panów w poczuciu swego obowiązku wobec państwa oświadczyła się przeciw tej ustawie i ubolewa, że w Izbie posłów z tego powodu atakowano bez nagany ze strony prezydjum Izbę panów, nazywając jej członków próżniaczymi właścicielami przywilejów.

W końcu wniósł imieniem komisji przejście do porządku dziennego.

Dr. Madejski w dłuższym wywodzie występuje przeciwko § 2 tej ustawy zarówno ze stanowiska prawniczego jak ze stanowiska ekonomicznego. Co do meritum zgadza się z wnioskiem komisji budżetowej, gdyż konsumenci uchwalonego zniżenia podatku cukrowego w swem gospodarstwie prawie że nie uczuliby, podczas gdy o ile chodzi o popieranie przemysłu cukrowego, zniżenie powinno być większem.

Następnie przyjęto wniosek komisji, poczem przystąpiono do dyskusji nad ustawą melioracyjną, przyczem referent Skene wnosi przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów, jednakże z opuszczeniem ustępu upoważniającego rząd przed ustawodawczem uchwaleniem kredytów poczynić wydatki na cele melioracyjne. Ustawę melioracyjną uchwalono podług wniosku referenta, poczem uchwalono też ustawę o kredytach dla służby państwowej bez dyskusji, jako też ustawę o upaństwowieniu kolei czeskiej północnej po krótkiej dyskusji, w której zabrał głos minister kolei Derschatta.

Izba panów uchwaliła też traktat państwowy z Rumunią w sprawie wzajemnej obrony praw własności literackiej. Poczem posiedzenie zamknięto, termin następnego będzie podany w drodze pisemnej.

STURDZA O SYTUACYI POLITYCZNEJ.

WIEDEŃ. W rozmowie z zastępcą „Polnische Coresp" rumuński prezydent ministrów Sturdza wyraził zapatrywanie, że niema powodu do korzystnego osądzenia ogólnej sytuacyi politycznej. W prasie tylko niektórych krajów objawia się pewne zdenerwowanie, jednakże w urzędach państwowych nie panuje żadne zaniepokojenie. Co do reform macedońskich sądzi, że mogą one nastąpić tylko w ramach programu z Mürzsteg i jest przekonany, że projekt angielsko-rosyjski w końcu zmieni się w austryacko-rosyjski.

PODRÓŻ FALLIÈRES'A.

KOPENHAGA. Prezydent Fallières po serdecznem pożegnaniu się z rodziną królewską wczoraj odjechał do Sztokholmu.

Z GABINETU TURECKIEGO.

KONSTANTYNOPOL. Rada ministrów została zrekonstruowaną. Wielkim wezyrem został zamianowany Said-basza, mistrem wojnyszef sztabu jeneralnego Marszał Omer Ruszi basza. W innych portfelach nie nastąpiła zmiana.

NIEMCY SZPIEGUJĄ.

LONDYN. Kilka dzienników tutejszych do niosło wczoraj z Greenbz o szpiegach niemieckich, którzy śledzą manewry floty angielskiej na morzu Północnym. Mianowicie w ostatnich dniach widziano kilka parowców niemiec kich, zbliżających się do floty angielskiej. Jeden oficer angielski udał się na pokład okrętu i spisał nazwisko kapitana i załogi. Dalej donosi prasa angielska o obecności jednej kano nierki niemieckiej na morzu Północnem blisko eskadry angielskiej.

LONDYN. Sir Randal Cremer członek parlamentu i założyciel międzyparlamentarnej konferencji pokojowej zmarł wczoraj.

PARYŻ Prokurator w Montaubau wytoczył dochodzenia karne przeciw biskupowi Mprty za zagrarożenie ekskomuniką ewantualnym kupcom byłych dóbr kościelnych.

Ceny targowe z dnia 20 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25·—	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14 50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	.—40·
Soczewica	„	20.—	„	—·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 ranc, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jaresławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
[illegible] przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible]4 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
[illegible] „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
[illegible].05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
[illegible].13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
[illegible] wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
[illegible]4 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible]09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.[illegible]5 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy' Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Polaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września. włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowawprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16 do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasłai w Dębicy od Rozwadowa, Nabbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 4a, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwarji od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II kl.